N-r 202 Czwartek 4 (17) sierpnia 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w.

Rb. 3 386

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki

Z nadpełtwiańskiej stolicy.

Lwów, w sierpniu.

Trudno pisać w sierpniu o Lwowie, gdy go właściwie niema, bo rozproszył się po letniskach, uzdrowiskach, lub wyjechał za granicę. Kto mógł, opuścił miasto z jego chimerycznemi zmianami atmosferycznemi, wyrażającemi się raz w ogromnie dusznych upałach, kiedyindziej w powodziach, zalewających sutereny niżej położonych pomieszkań. Co prawda, niektórzy szczęśliwcy, mający kamienice na Nowym Świecie, mieszkają jakoby na letniskach.

Ruch budowlany we Lwowie jest stale bardzo silny. W śródmieściu starają się zabudować skrzętnie każde najdrobniejsze wolne miejsce, a komisya budowlana miejska z szczególną nietolerancyą odnosi się do każdego skweru, każdego niemal drzewka. Niedawno ogołocono ulicę Kochanowskiego z olbrzymich wiekowych lip, a ul. Zieloną pozbawiono dużego ogrodu hr. Russockiego, który sprzedał swą realność spekulantom żydowskim, a ci na tych gruntach utworzą nową ulicę; niedawno piękny skwer przy pl. Halickim znikł w ciągu jednej nocy, bo nadspodzianie, na zlecenie osławionego nieudałym wynalazkiem o oddziaływaniu na płeć, radnego prof. Ciesielskiego, wycięto kilkadziesiąt drzewek i ogołocono z nich pl. Halicki zupełnie.

Zato na Nowym Świecie wzdłuż ulic: Andrzeja Potockiego, Sadownickiej, 29 listopada każda niemal willa otoczona ogrodem i w tej części rozwija się garden-city. Rozwija się samorzutnie i niestety bezplanowo. Jest to obok okolic przy placu powystawowym i parku Kilińskiego, także pełnych zieleni i ogrodów, najzdrowsza część miasta. W tej okolicy zbudowano szereg domków dla urzędników kolejowych, tu oo. Jezuici ufundowali duży dom rekolekcyjny, tu znajduje pomieszczenie kilka burs i internatów dla młodzieży szkolnej. I w tym kierunku miasto rozwija się najszerzej. Może jeszcze Lwów, nabierający cechy wielkomiejskiej zupełnie anormalnie — jedyne to wielkie miasto nie leżące nad rzeką — zyska wzięcie dzięki temu, że posiadać będzie przedmieścia ogrodowe.

Nie są to marzenia nieziszczalne. Opodal Lwowa w odległości kilku kilometrów znajdują się Brzuchowice, Zimna Woda, Janów, gdzie dzisiaj na lato zjeżdżają letnicy, ale gdzie też ujawnia się tendencya do stawiania domostw własnych i dojeżdżania do Lwowa.

Może kiedyś piękne te a zaciszne ustronia znalazłyby swego piewcę: dzisiaj pieśniarze z Bożej łaski wrażeń szukają gdzieindziej. Jakże często wśród pracy, wśród żmudy codziennej, wyrywa się myśl ku górom, a dusza kąpie się wśród wirchów, niebosiężnych szczytów, gdzie jeno Bóg i natura królują.

Nad książką nachylony,
ni jednej nie widzę zgłoski,
a słucham jedynie, czy stamtąd
szum nie zaleci boski.

Nie ślą mi swoich nowin
potoki, wierchy, urwiska, —
turkot li wozów ulicznych
w moją tęsknotę się wciska.

Nie ślą mi swoich nowin
płomienie z za krańca świata,
w to moje głuche pustkowie
zwolna już mrok się wplata.

Hej! wyrwę się z jego więzów,
raz jeszcze do lotu się zmuszę
by spocząć, gdzie w blaskach szczytów
Bóg się wmiłował w duszę.

Tak tęskni do gór w ostatnim zbiorku poezyi, właśnie pod tytułem „Chwile" wydanym, Jan Kasprowicz. Wielbiciele poety mają sposobność rozkoszowania się jego wierszem i pojenia się jego myślami. „Chwile" nowego etapu w twórczości Kasprowicza nie stanowią. Zbliżają się typem swym do ostatniego tomiku p. t. „Ballada o słoneczniku". Z liryk tam zawartych najpiękniejsze są wiersze, pisane pod wrażeniem Tatr i chaty chłopskiej na Podhalu. Pod tym względem przypominają bardzo Kasprowicza z lat najmłodszych, kiedy przed ćwierćwieczem w „Poezyach" śpiewał piękne sonety z chaty wielkopolskiej. Jeno, o ile dawniej był w poezyach jego młodzieńczy rewolucyonizm, łudzący się, iż świat wprowadzi na nowe tory, o tyle obecnie rozlewa się w nich spokój i helleńska dostojność, powaga, tęsknota do wieczności i refleksya nad najważniejszemi zagadnieniami istnienia. Przebija się to wszędy, w wierszu każdym. Ot weźmy np. jeden z nich, bodaj najpiękniejszy z całego zbioru:

Gdy przyjdzie czas, gdy przyjdzie czas
Odchodzić od pól tych i łąk,
Słońcu się nisko pokłonię,
Niebu pokłonię się w krąg.

O Boże mój, o Boże mój! —
Tak szepnę usty wdzięcznemi:
Dałeś mi wszystko, co mogłeś:
Zapach tej drogiej ziemi.

Żal będzie iść, żal będzie iść,
Ciężar zawiśnie u stóp,
Chyba, że w gór tych obliczu
Cichy sprawicie mi grób.

Tej roli piędź, tej roli piędź
Ostatnią mi będzie ostoją:
Tu się mej duszy tęsknice
Na wieki wieków ukoją.

„Chwile" wydało lwowskie Towarzystwo Wydawnicze, które rzetelnie przysłużyło się już kulturze polskiej. Obecnie czytającej publiczności przygotowuje ono cenną niespodziankę na gwiazdkę w postaci zupełnego wydania utworów Kasprowicza. W sześciu tomach zawarte będą wszystkie rzeczy, dotąd wydane, z wyjątkiem przekładów, które ukażą się osobno w czterech tomach. Należy się Kasprowiczowi zbiór zupełny. Wtedy dopiero będziemy mogli ocenić wartość i znaczenie autora „Wieczornej Pieśni".

Należy się też Kasprowiczowi studyum syntetyczne. I o nie Towarzystwo Wydawnicze się postarało. Równocześnie z kompletnem wydaniem pism ma się ukazać ilustrowana monografia poety pióra Zygmunta Wasilewskiego. Wybór istotnie trafny, Wasilewski bowiem w szkicu o liryzmie Kasprowicza dał się poznać, jako głęboki psycholog i doskonały tłómacz myśli poety. Uniknie niewątpliwie tych błędów, jakie popełniali inni; Chmielowski np. w swej (jedynej dotąd) próbie syntezy, wszystkie niemal wiersze Kasprowicza o ludzie, o chacie wiejskiej uznał za subjektywne reminiscencye poety; Kasprowicz wyszedł na tem najfatalniej, bo przypisano życiu jego rzeczy, które wysnuł z swej wyobraźni. Takie same błędy popełnia Konstanty Wojciechowski we wstępie do wyboru pism Kasprowicza, który w przystosowaniu dla ludu wydała niedawno Macierz Polska; jako rzecz charakterystyczną podnieść należy, że Wojciechowski pomieścił w zbiorku wycinki z poematów „Ginącemu światu": znajdują się one w popularnem wydaniu i dają tem samem wyraz, jak bardzo korzeniami tkwi w ludzie Kasprowicz i jak nawskroś jest poetą polskim.

Kiedyśmy wspomnieli o Towarzystwie Wydawniczem, rozgladnijmy się trochę w ostatnich jego wydawnictwach. Więc najsamprzód znów Kasprowicz, który dał tłómaczenie Ajschylosa czterech dramatów: „Prometeusz", „Persowie", „Siedmiu przeciw Tebom", „Błagalnice". Temi tłómaczeniami skompletował swój przekład Ajschylosa, którego poprzednio wydał „Dzieje Orestesa". Jeden z najwybitniejszych humanistów naszych d-r Tadeusz Sinko tak się wyraził o tych przekładach: „Wystarczy jeszcze raz stwierdzić, że zestawienie przekładu Kasprowicza z tak głośnymi przekładami niemieckimi Wilamowitza-Moellendorfa wychodzi stanowczo na korzyść przekładu polskiego, nie mniej w nim wżycia się w sposób myślenia i mówienia tragika, nie mniej odczucia nastroju i kolorytu, nie mniej filologicznej wierności, a więcej — poetyczności i muzykalności. Wilamowitz włada wprawdzie niemczyzną mistrzowsko, ale rytmy niemieckie—przynajmniej dla ucha cudzoziemskiego — nie potrafią oddać całej muzykalności wiersza greckiego w tej mierze, co polskie rymy, zwłaszcza gdy fala rytmów łamie się w tak dźwięcznych, a tak naturalnych rymach jak u Kasprowicza. Kasprowicz sztukę przekładania doprowadził do szczytu.

Kornela Makuszyńskiego Towarzystwo Wydawnicze wydało niedawno: „Dusze z papieru" i nowe wydanie szkiców „W kalejdoskopie". Makuszyński umie zużytkowywać wszystko, co pisze. Z drobiazgów, wspomnień z podróży, listów z Paryża uciułał tom „W kalejdoskopie", zaś z fejletonów, z teatralnych sprawozdań, pisanych od ręki po premierze do dzienników, zebrał dwa tomy — i oto „Dusze z papieru". Świeżo Makuszyński ogłosił nowy tom nowel: te „Dziwne powieści" są jota w jotę podobne do „Romantycznych historyi" lub „Rzeczy wesołych". Te same typy, te same sytuacye, ten sam sposób opowiadania. Dwie ma rzeczy Makuszyński, któremi podbija czytelniczki: humor, łobuzerski humor, tak rzadki dziś w literaturze i styl barokowy, lekki, wiążący się z ogromną łatwością pisania.

Piękny, lekki fejletonowy styl posiada Franciszek Jaworski, pisarz specyficznie lwowski. Ma Warszawa swego Or-Ota, ma Lwów Jaworskiego: ta jedna między nimi różnica, że Jaworski nie wiąże myśli swych w rymy, chociaż pisze z dużym polotem poetyckim. Drukuje przeważnie szkice historyczne. Nie są to gruntowne studya, ani też nie mają setek odsyłaczy, jakich pełno w każdem niemal dziele historycznem. Jaworski jest naratorem: opowiada swobodnie, potoczyście, z werwą i temperamentem. Jego rzecz ostatnia „Lwów stary i wczorajszy" jest zbiorem wielu opowiadań i dziejów grodu Lwa, przeważnie z wieku XVI i XVII, a także z lat porozbiorowych. Dany fakt historyczny, napotkany w księgach archiwalnych miejskich, dla Jaworskiego stanowi temat do osobnego szkicu historycznego: mając dostęp do źródeł archiwalnych, gromadzi sporo faktów nieznanych szerszym sferom i tak popularyzuje przeszłość stołecznego miasta Rusi Czerwonej. A niejedna rzecz może mieć dużą wartość także dla rodaków z innych dzielnic.

J. R.

Sprawa Muzeum w Rapperswylu.

Obrady zjazdu rady muzealnej dobiegają już końca; przedłużyły się one wprawdzie znacznie, ale przyczyna tego były długotrwałe i mozolne badania komisyi, wyznaczonej do rozpatrzenia stawianych zarządow Muzeum zarzutów. Badania te ukończono ostatecznie.

Odczytanie sprawozdania komisyi zabrało półtorej godziny czasu. Na podstawie licznych dowodów odparto zarzuty Żeromskiego, Sokolnickiego, Karczewskiego i Wasilewskiego — zaprzeczono insynuacyom rzekomego wandalizmu kustosza Rużyckiego, a przeciwnie ostro skrytykowano postępowanie Karczewskiego, byłego bibliotekarza i Sokolnickiego w sprawie owych dubletów. Komisya stwierdza, iż przez to rzeczywiście Muzeum poniosło znaczną szkodę.

Wreszcie podnosi komisya z naciskiem zasługi członków rady: Gałęzowskiego, Laskowskiego, Korytki, Gasztowta, Rubacha, Obryckiego, Jeża i Lewakowskiego, których krytykująca opozycya przedstawiła jako szkodników i obskurantów — co zaś do p. Różyckiego, którego przedstawiono jako zbrodniarza, komisya stwierdza, że trudno znaleźć człowieka, którvby się tak dla Muzeum poświęcał, jak kustosz Rużycki.

Sprawozdanie to z dodatkiem, iż zauważone w ciągu śledztwa usterki i braki usunie się—uchwalono jednogłośnie.

P. Libicki dodał, iż jego zdaniem p. Rużycki, mimo nadzwyczajnego poświęcenia się i pracowitości, nie może być nazwany kustoszem, bo nie zna się na sprawach muzealnych. Raczej powinien on zostać konserwatorem, a na kustosza wybrać fachowca, któryby umiał zabezpieczyć rozwój tej instytucyi.

Następnie p. Gałęzowski podziękował komisyi za wydatną i owocną pracę, poczem posiedzenie zamknięto.

Do rady muzealnej kooptowano p. Czołowskiego w miejsce Dmowskiego. Uchwalono nadto zaprosić p. Jaworskiego ze Lwowa na parę miesięcy, celem sporządzenia inwentarza muzeum.

Rozeszła się tu wiadomość, że dr. Rutowski zaangażował kustosza Muzeum rapperswylskiego Rosenwerth Rużyckiego na stanowisko kustosza galeryi miejskiej we Lwowie.

Handel zagraniczny Niemiec.

Według urzędowej statystyki Rzeszy niemieckiej przedstawia się dowóz i wywóz ważniejszych towarów w miesiącu lipcu r. b. w porównaniu do lipca r. 1910, jak następuje:

	dowóz w podw. centn. 1911	dowóz w podw. centn. 1910	wywóz w podw. centn. 1911	wywóz w podw. centn. 1910
bawełna	245207	241867	36934	37115
len	7547	11041	2474	4201
juta	34686	38509	7525	11005
wełna mer.	55138	29821	1115	1599
kruszce żelazne	13121306	3486599	2216290	2514510
węgle kamienne	7791830	9411283	26103681	18340821
węgle brunatne	5208501	6150750	44577	55232
olej siemienny czyszczony	853491	603163	98	322
saletra chilijska	274173	507129	22726	12945
żelazo surowe	113554	131775	539793	544993
półstal	11501	7937	801381	206916
szyny kolei żelaznej	543	249	588699	454414
belki kolei żelaznej	40	—	95110	71383
koprowina	154222	161569	4523	6527
złoto czyste	126·89	125·28	5·36	29·82
niem. monety złote	4·99	6·97	4·52	0·26
obce monety złote	3·03	1·87	1·82	2·54

Z liczb tych wynika, że widocznie w związku ze wzmożonem zatrudnieniem robotnika w przemyśle bawełnianym dowóz według merino znacznie przewyższał w ubiegłym lipcu dowóz w lipcu 1910 r., chociaż z drugiej strony nie dorównał dowozowi w czerwcu r. b.

Dowóz materyałów palnych zmniejszył się w porównaniu do dowozu w r. 1910 i to znaczniej, aniżeli w poprzednich miesiącach.

Natomiast podwyższył się znacznie wywóz węgla kamiennego, który w czerwcu był mniejszy od zeszłorocznego. W roku bieżącym przewyższa on bowiem wywóz w lipcu r. 1910 o blizko 8 milionów podwójnych centnarów.

Bardzo pokaźnie przedstawiają się liczby dowozu kruszców żelaznych, który w lipcu r. b. przewyższył dowóz w r. 1910 w blizko czwórnasób, wprawdzie zauważyć należy, że dowóz w lipcu r. z. był wyjątkowo mały. Wywóz żelaza surowego nie dorównał wywozowi zeszłorocznemu; natomiast znacznie się podwyższył wywóz zagraniczny wszystkich wyrobów niemieckiego związku fabryk stali.

Co do ruchu złota wykazuje lipiec roku 1911 wogóle nadwyżki dowozowej 123·31 podw. centn., t. j. około 34,498.800 mar. wobec nadwyżki dowozu 101·50 podw. centnarów, t. j. 28,420,000 mar. w lipcu r. 1910.

Ogólna nadwyżka dowozu złota nad wywozem złota w pierwszych siedmiu miesiącach roku bieżącego wynosi 402·64 podwójnych centnarów, czyli 112 milionów 730 tys. i 200 marek wobec nadwyżki dowozu w ilości 103,793,000 mar. w pierwszych siedmiu miesiącach r. 1910.

Z prasy polskiej.

Cechy naszej indywidualności.

W ostatnim numerze „Przeglądu Narodowego" znajdujemy w artykule p. Z. Balickiego następujące spostrzeżenie o cechach naszej indywidualności.

„Mówi się dużo u nas o polskiej niezgodzie, o antagonizmach stronniczych, o naszej niezdolności do wspólnego działania. Należałoby się porozumieć na tym punkcie. Jeżeli idzie o silnie zarysowaną indywidualność kierunków politycznych, o głębokie i mocne różnice w pojmowaniu dobra publicznego, o rozbieżności w programach pozytywnych—to przedziały między stronnictwami są u nas słabsze niż w innych krajach o wysokiej kulturze politycznej. Natomiast antagonizmy, powstające na punkcie środków działania, które zostały podniesione do godności celów, antagonizmy z negatywnych pobudek płynące i kończące się na negacyi, są w naszem życiu publicznem silniejsze i zacieklejsze niż gdziekolwiek indziej. I to właśnie daje obraz stanu wewnętrznego, który słusznie niezgodą nazwać można.

Rzeczywiście najgłębsze różnice pozytywne, oparte na realnem pojmowaniu dobra publicznego, z natury rzeczy milkną tam, gdzie to dobro jest widoczne, namacalne, bezsporne.

Przeciwnie przy antagonizmach często negatywnych niema powodu dość błahego, któryby nie wywołał starć i walk wewnętrznych, niema interesu narodowego tak ważnego, któryby nie spotkał się z opozycyą, choćby dlatego, że ktoś inny za nim obstaje. Trudno znaleźć na świecie kraj, w którymby istniało tyle kierunków politycznych, opartych wyłącznie na negacyi, co u nas: socyalizm nie troszczy się o los klas pracujących i tylko walczy z przemysłowcami, do których sprowadza „burżuazyę", separatyzm żydowski jest czystym antygoizmem, „demokracya" galicyjska powstała jako negacya stańczyków i utrzymywała się dopóty na powierzchni, dopóki miała jak i co negować; ludowcy w Galicyi i Królestwie istnieją dla walki z „panami i księżmi" powstają liczne odłamy „demokracyi na-

rodowej" których jedyną racyą bytu, zadaniem i celem jest zwalczanie stronnictwa demokratyczno-narodowego; mamy nawet swoisty gatunek patryotyzmu, którego treść wyczerpuje się przystawką „anty" wobec wrogów zewnętrznych lub „wewnętrznych". I te środki negatywne podniesione do wysokości celów są naszą chorobą narodową, która rozbija społeczeństwo na frakcye, paraliżuje twórczość polityczną, zniepławia umysłowo i moralnie, rodzi bezwład ogólny".

Józef Israels.

Przed kilku dniami zmarł w Haadze znakomity i popularny malarz holenderski, Józef Israels.

Zmarły artysta urodził się w styczniu r. 1824, w Groningen, z kupieckiej rodziny żydowskiej. Odebrawszy skromne wykształcenie—wyłącznie w duchu talmudystycznym—wcześnie przystąpił do pracy zarobkowej, przy boku ojca. Śród pracy handlowej znajdował jednak dość czasu, aby oddawać się rysowaniu i malowaniu, do czego pociąg czuł od dzieciństwa. Szczęściem — zupełnie wyjątkowem — miał on ojca, który skłonności artystycznych syna za zgubne nie uważał i przeciwnie, jął mu dopomagać materyalnie.

W Amsterdamie, pod kierownictwem Jana Krusemanna, a następnie w Paryżu, w pracowni Picot'a, Israels studyował do roku 1848, poczem powrócił do Holandyi. Tu rozpoczął się pierwszy okres twórczości Israelsa. Ciągnęły go wielkie obrazy przeszłości, snujące mu się po głowie pod wpływem czytania biblii, a jednocześnie wpływ akademickich malarzy paryskich kierował pędzlem młodego malarza. W tym okresie powstały wielkie płótna „Aron i jego czterej synowie", „Hamlet i jego matka" i inne.

Ciężka choroba zmusiła Israelsa do przerwania pracy i do wyjazdu nad morze. Tu nastąpił zwrot decydujący w twórczości artysty.

Wszedł w najpłodniejszy i najbogatszy okres pracy. Fantazya historyczna ustąpiła miejsca życiu, życiu natury i ludu. Powstały obrazy, którym Israels sławę swą zawdzięcza, jak: „Pierwsza miłość", „Na grobie matki" (w galeryi Rijks-Museum), „Dzieci nad morzem", „Troska matki", „Wigilia rozstania", „Rozbitki", „Syn starego narodu" i inne. Niezwykła prostota, głębokie odczucie i górująca nad środkami potężna indywidualność twórcy—cechują te prace Israelsa.

R. Muther, słynny esteta i monografista, nazwał Israelsa Milletem holenderskim, za miękkość, liryzm i smutek, wijący się poprzez twórczość zmarłego artysty. Israels, jak pisze jeden z jego monografistów, malował „nie jak chciał, ale jak musiał" — tyle własnej duszy artysty było w każdej z prac przezeń pozostawionych.

Israels tworzył z jednakowym zapałem do ostatnich chwil życia i każdy jego nowy obraz witano z równem uznaniem. Sława i uznanie nie opuszczały go nigdy. Obrazy Israelsa rozproszone są po świecie, po różnych zbiorach publicznych i prywatnych.

Przed paru laty uroczyście obchodziła Holandya 80 tą rocznicę urodzin mistrza, jednocząc naród cały w hołdzie dla jego geniuszu.

Katastrofa na morzu.

Podczas gęstej mgły w cieśninie Gibraltarskiej najechały na siebie—jak donieśliśmy już w depeszach—dwa parowce osobowe: francuski „Emir" i angielski „Silverton", wskutek czego pierwszy z nich zatonął, a 86 osób zginęło w falach morskich.

O strasznej tej katastrofie donoszą do dzienników paryskich następujące szczegóły:

Starcie nastąpiło w pobliżu twierdzy hiszpańskiej Tarifa, położonej o 30 kilometrów na zachód od Gibraltaru, a naprzeciwko Tangeru. Uderzenie parowca „Silverton" było tak gwałtowne, że maszyny na „Emirze" wyleciały w powietrze, a rozerwany przez ten wybuch parowiec zaczął tonąć z szybkością ogromną.

Około 30 osób, znajdujących się w chwili katastrofy na pokładzie „Emira", skoczyło do wody. Z uszkodzonego również poważnie „Silvertonu" spuszczono natychmiast na morze łodzie ratunkowe i wyławiano osoby walczące z falami; o ratunku jednak osób pozostałych na „Emirze" nie mogło być mowy, parowiec bowiem znikł w głębinach morskich w przeciągu kilkunastu sekund.

Ogółem udało się załodze „Silvertona" uratować 29 osób, mianowicie zranionego poważnie w ramię kapitana „Emira", trzech innych oficerów tego parowca, 4 podróżnych europejskich i 11 marokańczyków. Ponieważ zaś na „Emirze" znajdowało się ogółem 115 osób, zginęło przeto w falach morskich 86 osób, a w tej liczbie 62 podróżnych i 24 nkczłoów załogi. Istnieje wszelako słaba nadzieja, że może kilka jeszcze osób z zaginionych uratowały łodzie rybackie. Wśród osób uratowanych znajduje się pani Lucciardi, małżonka konsula francuskiego w Tetuanie. Większość zaginionych pochodzi z Francyi południowej, Algieru i Maroka. Znajdowało się jednak wśród nich także kilku hiszpanów i włochów.

Katastrofa—opowiada jeden z uratowanych—rozegrała się w ciągu kilku zaledwie minut. Na „Emirze" próbowano, co prawda, spuścić jeszcze na morze łódź ratunkową, lecz większość podróżnych i załogi znajdowała się pod pokładem, parowiec zaś tak szybko pogrążał się wodzie, że zaledwie osoby stojące na pokładzie zdołały się uratować, skacząc, jak stały, do wody.

Uratowany kapitan „Emira", Vahra, oświadcza, że stojąc do ostatniej chwili na pomoście, zarządził wszystko, co przewidziane jest w takich wypadkach. Uratowani oficerowie poświadczają to zeznanie, dodając, że pomimo złamanej ręki, kapitan zachował zimną krew i przytomność umysłu.

Zatopiony parowiec należał do francuskiego Towarzystwa okrętowego Touache, zbudowany był w r. 1882 i mierzył 1384 tony pojemności, oraz 82 metry długości. Dnia 2 b. m. wypłynął z Marsylii.

Wybory do ziemstwa.

W powiecie łuckim. Dn. 1 sierpnia, o godzinie 2-iej po południu, po nabożeństwie, marszałek szlachty pow. łuckiego, p. Anatol Bielajew z Korszewa, otworzył pierwszą nadzwyczajną sesyę łuckiego zgromadzenia ziemskiego.

Posiedzenie, jak nakazuje regulamin, rozpoczęto od zaprzysiężenia radnych. Od polaków odebrał przysięgę ks. kanonik Stańkowski, wice-dziekan katedry łuckiej.

Odrazu, na sali, zarysowują się dwie grupy izolowane, nie biorące udziału w ruchu poprzedzającym każde zebranie. Kurya polska naradza się oddzielnie, i grupa włościańska. W lękliwych spojrzeniach widać zafrasowanie, jak bronić się od zamachu na włościańską kieszeń.

Radni polacy, ideą ofiarności przejęci, gotowi bezinteresownie swe trudy dla dobra publicznego poświęcić, gromada włościan biedzi się nad tem, jakby najtaniej zarząd ziemski zorganizować.

Po jednogłośnem obraniu sekretarza, p. Timofieja Lorentza, marszałek odczytał projekt adresu najpoddańszego z wyrazami najgorętszej podzięki za obdarowanie kraju samorządem ziemskim.

Powstał p. Poniatowski i zaznaczył, iż polacy, najzupełniej łącząc się z samą ideą adresu, zastrzegają się wszakże przeciwko niektórym niezręcznym wyrażeniom i żądał utworzenia komisyi redakcyjnej. P. Baliński żądał, by wniosek ten poddano pod balotowanie.

— „Nie potrzeba żadnej komisyi ani balotowania!", huknął tubalnym głosem p. Zarembskij.

Wówczas p. Poniatowski w imieniu radnych polaków przedstawił do protokułu adres oddzielny, prosząc o złożenie go u stóp Monarszych.

W motywach polacy wyłuszczają przyczyny, nie pozwalające uczuć swych w ogólnym wynurzyć adresie.

„Ziemstwo—wprowadzono na zasadzie § 87-go, bez zgody ciał prawodawczych, które Wola Najwyższa powołała do życia. Projekt cały będzie po raz wtóry rozpatrywany przez instytucye prawodawcze i—ostateczny los projektu—nie jest wiadomy. Skutkiem tego wyrażenie *a priori* wdzięczności sprzeciwiałoby się woli Monarszej i nie godziłoby się z Najwyższemi zamierzeniami, wyrażonemi w Manifeście październikowym. Nadto projekt zawiera ograniczenia narodowości polskiej, z czem polacy żadną miarą współczuć nie mogą.

Potem wysłuchano referatu dawnego zarządu ziemskiego, który proponował, by prócz prezesa jeszcze 3 mianowano członków. Po dyskusyi postanowiono poprzestać na dwóch.

Wypłynęła potem kwestya etatów dla prezesa i członków zarządu. Co do etatu prezesa, w którym fama powszechna widzieć chciała dotychczasowego marszałka, p. Anatola Bielajewa, człowieka poważanego, nie było różnicy w zdaniach. Przyznano prezesowi 3,000 rb. Walka rozpoczęła się nad kwestyą pensyi dla członków zarządu, i gdy biurokraci, którzy trud swój zawsze słono cenić potrafią, wołali, iż 2,400 rb. to jeszcze za mało, któryś z chłopów mruknął półgębkiem, iż połowa tego zupełnie wystarczy.

Przez chwilę cyfra 1,200 rb. zawisła nad amatorami synekur, jak chmura złowroga!

P. Poniatowski w imieniu polaków oświadczył, iż urząd ziemski — to służba publiczna. Pensyi tu nie potrzeba a tylko ekwiwalentu, który szczerbę w sprawach osobistych zapełni. Nie o dochód chodzi, a o pokrycie wydatków. 1,200 rb. taką lukę zapełni".

Że to przemówienie wpływ swój wywarło, widzieliśmy po następnem głosowaniu. Żadna z cyfr, które jako pensye wystawiono dla członków zarządu, od 1,500 do 2,400 rb., nie otrzymała większości. Konsternacya wśród nacyonalistów była ogromna.

Wdano się w konszachty z chłopami, i gdy po raz wtóry postawiono na balotowanie cyfrę 1,600 rb., cyfra ta uzyskała większość.

Nadspodziewaną większość uzyskał też p. Anatol Bielajew, gdy przy wyborze na prezesa zarządu wszystkie bez wyjątku gałki na niego padły.

Za to głosy rozstrzeliły się przy wyborze członków zarządu. Obdarzono tym mandatem p. Bazylego Łukaszenkę z Łyszczów, który i za dawnego ziemstwa godność radnego piastował, (20 białych na 16 czarnych) i p. Zarembskija (19 białych na 17 czarnych), eks-uriadnika..

Włościanie nie byli snać zadowoleni z ostatniego wyboru i żądali, by ich kandydatów balotowano również. Domagali się tego dość natarczywie, naturalnie bez żadnego skutku. Głosowano następnie na radnych gubernialnych, na których powołano p. Niestrojewa, taurydzkiego marszałka szlachty—p. G. Bielajewa, posła do III-ej Dumy—M. Kirylenkę, dotychczasowego radnego, od kuryi polskiej —p. Poniatowskiego, od włościan—p. Pawluka.

Zgromadzenie zamknięto późno w nocy, po wyborze członków do komisyi urządzeń rolnych, dokąd między innymi powołano i p. Poniatowskiego i po zatwierdzeniu budżetu rocznego.

Wogóle widać było, iż antagonizm pomiędzy chłopami a nacyonalistami znacznie się pogłębił.

A. W. R.

Pow. radomyski.

Dnia 2-go sierpnia odbyło się w Radomyślu nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie. Prezesem powiatowego zarządu ziemskiego wybrany został urzędnik do szczególnych zleceń przy gubernatorze kijowskim, właściciel ziemski K. Grigorowicz-Barskij, członkami zarządu: K. Mołczanowskij (członek stały powiatowego zarządu ziemskiego), właściciel ziemski Ulskij i włościanin Rebrik. Na radnych gubernialnych wybrani zostali właściciele ziemscy: prof. S. Bogdanow, stały członek kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw włościańskich P. Wakar, prof. A. Pawłowskij, członek z ramienia ministerstwa finansów w radzie kolei Poł.-Zach. W. Talberg, polak—S. Kopernicki i włościanin Zerebczuk.

Pow. berdyczowski.

Dnia 2-go sierpnia odbyło się nadzwyczajne powiatowe zgromadzenie ziemskie. Prezesem zarządu wybrany został obywatel Suwczinskij, prawicowiec, wiceprezesem Kuzniecow-nacyonalista, członkami zarządu: włościanin—Stiepowoj i polak p. Stołybwo. Kurya polska i rosyjska wysłały oddzielne telegramy do Najjaśniejszego Pana. Telegramu do Stołypina polacy nie podpisali.

Pow. hajsyński.

W pow. hajsyńskim prezesem zarządu ziemskiego wybrany został Sawostjanow, jeden z działaczy dawnego ziemstwa; członkami zarządu: Szpakowski, Baranowski i Grüner.

Pow. czerkaski.

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu naszego o wyborach ziemskich w pow. czerkaskim dowiadujemy się, że jedyny radny-polak z tego powiatu p. Kazimierz Berezowski z Bereźnian na zebraniu tem nie był obecny z powodu choroby.

Rosyjscy uczestnicy zebrania wysłali telegram dziękczynny do Najjaśniejszego Pana.

Zaproponowano również wysłanie telegramu do Stołypina, wobec jednak kategorycznego oświadczenia posła do Dumy A. Bobryńskiego, że część radnych rosyan nie podpisze się pod nim, marszałek szlachty usunął tę kwestyę z porządku dziennego.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś 4 (17) Dominika W.

Jutro 5 (18) N. M. P. Śnieżnej.

Wschód słońca o godz. 4 m. 51

Zachód słońca o godz. 7 m. 16

Długość dnia godz. 14 m. 25.

Kalendarzyk Historyczny.

17 sierpnia n. st.

Roku 1793. Sejm rozbiorowy Grodzieński ratyfikuje traktat podziałowy rosyjski.

— **Zgon.** Dnia 31 lipca zmarł w Ostendzie jeden z wybitnych przedstawicieli tutejszego świata finansowego—Mojżesz Brodzki. Po ukończeniu wydziału prawnego M. Brodzki zapisał się jako pomocnik do adwokata. Praktyką adwokacką jednakże prawie się nie trudnił, poświęcając się natomiast działalności handlowo finansowej. W r. 1887 wybrany został członkiem zarządu południowo-rosyjskiego banku przemysłowego i wkrótce potem zajął miejsce wice-dyrektora. W banku tym M. Brodzki przesłużył przeszło 10 lat, aż do czasu przekształcenia banku i przeniesienia zarządu do Moskwy. W ciągu szeregu lat B. był również członkiem rady kijowskiego prywatnego banku handlowego i członkiem komitetów dyskontowych filii kijowskiej banku wołsko-kamskiego i zjednoczonego. Oprócz tego brał czynny udział w przemyśle cukrowniczym: był on członkiem zarządu aleksandrowskiego T-wa cukrowni oraz dyrektorem zarządu cukrowni machaczynieckiej i spiczynieckiej. Brał również B. udział w T-wie tramwajowem i wodociągowem. W T-wie wodociągowem był wice-dyrektorem, a w tramwajowem kandydatem do zarządu.

— **Układy wyborcze.** Wczoraj wśród „leaderów" stronnictw naszej rady miejskiej toczyły się układy co do kandydatów na ziemskich radnych gubernialnych od m. Kijowa. Zupełną niespodzianką dla wszystkich była propozycya przedstawicieli śródmieścia przeprowadzić wybory bez walki, po porozumieniu się wzajemnem. Przy bliższej dyskusyi wyłonił się wniosek co do następującego podziału 8 miejsc w ziemstwie: 3 przypada dla śródmieścia, 3—dla postępowców z przedmieść oraz 2 dla prawicy. Kiedy jednak zaszła mowa o kandydatach i prawica wymieniła, jako swoich pp. Sawenkę i Jozefiego, radni z śródmieścia zaoponowali przeciw pierwszej kandydaturze. Wówczas prawica, zgadzając się na uwzględnienie tego protestu, zażądała nawzajem dla siebie prawa krytyki kandydatów. Gdy śródmieście przystało na ten warunek, zaoponowali przeciw niemu postępowcy, którzy stale byli przeciwnikami blokowania się z prawicą, a obecnie doskonale zrozumieli, iż taki układ godzi właściwie w ich głównego kandydata, bar. Orgis-Rutenberga, względem którego prawica jest w ten sposób usposobiona, jak postępowcy względem p. Sawenki.

Jak dotąd, kandydatami stronnictw są: postępowców pp. Burczak, bar. Orgis-Rutenberg, Szeftel, oraz, o ile d-r. Burczak będzie wystawiony jako kandydat poza stronnictwami, p. Jaroszewskij. Śródmieście wystawia kandydatury pp.: Rzepeckiego, Stradomskiego i Brzozowskiego lub Grygorowicza-Barskiego.

Dziś odbędą się wybory radnych, ponieważ jednak układy toczą się leniwie, a—co główna—stronnictwa nie wierzą sobie nawzajem ze względu na taktykę radnych śródmieścia, którzy, zawarłszy przy wyborach prezydenta miasta blok z postępowcami, obecnie stosownie do widoków osobistej natury starają się wejść w układy to z tą, to z drugą stroną, wybory dzisiejsze mogą się skończyć wzajemnem zabalotowywaniem się, co już niejednokrotnie zresztą miało miejsce.

— **Nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie.** Dziś o godz. 1-ej w domu ludowym na Łukjanówce odbędzie się pierwsze nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie pow. kijowskiego. Przed wyborami odbędzie się prywatna narada radnych ziemskich dla ustalenia kandydatur prezesa i członków zarządu ziemskiego oraz określenia wysokości ich pensyi, która jest projektowana w wysokości 4 tys. rb. rocznie dla prezesa oraz po 2,600 rb. dla członków zarządu powiatowego.

— **W sprawie podatku ładunkowego.** Gubernator kijowski zakomunikował prezydentowi miasta o warunkach podatku ładunkowego. Jak to już podawaliśmy, suma podatku w ciągu 10-lecia od jego wprowadzenia może sięgać 2,220 tys. rb., przyczem o ile zostanie ona zebrana wcześniej, podatek zostanie skasowany natychmiast po jej pokryciu. W 1-szym roku oczekiwane jest 148 tys. rb., w następnych latach dochód będzie wzrastać. Uzasadniając potrzebę wprowadzenia podatku w Kijowie, główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej wskazał na to, że choć miasto z chwilą wyodrębnienia go w samodzielną jednostkę ziemską zostanie zwolnione od opłat na rzecz ziemstwa powiatowego, jednak będzie ono zmuszone ponosić część kosztów utrzymania szpitala Kiryłowskiego, przytułku „Jaśli" oraz instytucyi dobroczynnych, przyczem koszta te będą wynosiły około 400 tys. rb., wobec czego stan finansowy miasta jest dość ciężki.

Z funduszów osiągniętych z podatku ładunkowego, mają być zabrukowane następujące ulice: W.-Wasylkowska, Policyjna, Włodzimierska, W.-Podwalna, Lwowska, Żylańska, Stepanowska, Szosy Kadecka i Głuboczycka, Wyższy Wał, Bibikowski Bulwar. Ogólna długość tych ulic wynosi 8,220 sąż. Z wykazu ulic, złożonego w ministerstwie przez miasto, ministerstwo wykreśliło ulicę Berdyczowską. Oprócz tego uznano za zbyteczną budowę tunelu pod ulicą Lwowską.

— **W sprawie wypadków kolejowych.** Główny zarząd kolei żelaznych zwrócił uwagę zarządu kolei Południowo-Zachodnich na konieczność jaknajszybszej naprawy toru kolejowego, uszkodzonego wskutek wykolejenia się pociągów lub innych wypadków kolejowych oraz na konieczność przywracania w jaknajkrótszym czasie prawidłowego ruchu pociągów.

— **Degradacya.** Na skutek rozporządzenia naczelnika kolei Południowo-Zachodnich, naczelnik stacyi Motowidłówka, na której d. 17 lipca rozbił się pociąg pośpieszny № 7, został usunięty i przeniesiony na takież stanowisko na jedną ze stacyi pomniejszych.

— **Egzaminy.** W kijowskiej 1-szej szkole handlowej egzaminy wstępne odbywać się będą d. 16, 17, 18, 19 i 20 sierpnia r. b.

Podania przyjmowane są w kancelaryi szkoły do d. 12 sierpnia codziennie oprócz świąt i niedziel od godz. 11 z rana do 1 po południu.

— **Narady.** Wczoraj po południu w hotelu „Continental" i wieczorem w biurze zarządu kijowskiego okręgu komunikacyi odbyły się narady członków komisyi, która oglądała roboty, prowadzone około pogłębienia koryta Desny, oraz most łańcuchowy. W obu naradach brali udział delegowani z Petersburga członkowie rady inżynierskiej: rad. tajny M. Maksimowicz, prof. Kunicki, rz. r. st. Linin i naczelnik kijowskiego okręgu komunikacyi L. Jurgiewicz. Na naradach rozważano kwestyę przyśpieszenia robót około pogłębienia Desny oraz umocnienia i naprawy mostów.

— **Podwyższenie taksy.** Policmajster kijowski wystosował do prezydenta miasta prośbę o poddanie pod dyskusyę rady miejskiej kwestyi zwiększenia w czasie uroczystości sierpniowych taksy dorożkarskiej. P. policmajster sądzi, że takie zwiększenie, nawet dość wysokie, zapobiegnie żądaniu przez dorożkarzy zbyt wysokiej opłaty, zupełnie nieodpowiadającej normom, określonym przez taksę.

— **Choroby w Kijowie.** Według danych wydziału zdrowia publicznego kijowskiego zarządu miejskiego od d. 24 — 30 lipca zaregestrowano w Kijowie 29 zasłabnięć na dyfteryt, 23 na szkarlatynę i 25 na dyzenteryę. W porównaniu z ubiegłym tygodniem dyzenterya zmniejszyła się nieco, zasłabnięcia zaś na szkarlatynę i tyfusy równie liczne, jak w przeszłym tygodniu.

— **W sprawie sprzedaży akcyi kijowskiego T-wa elektrycznego.** Zarząd kijowskiego Tow. elektrycznego, upoważniony przez swych akcyonaryuszów, zawiadamia nas, że wszelkie rozpowszechniane w ostatnich czasach w prasie pogłoski o sprzedaży akcyi Towarzystwa w inne ręce, są zupełnie bezpodstawne; żadnych co do tego pertraktacyi obecni akcyonaryusze nie prowadzili i nie prowadzą.

— **Komisye remontowe.** Nabywanie koni dla wojska w okręgu kijowskim odbędzie się w następujących terminach:

D. 4—6 sierpnia w Humaniu, gub. kijowskiej; d. 7—8 sierpnia we Włodzimierzu na Wołyniu; d. 10 sierpnia w Łucku na Wołyniu; d. 12 sierpnia w Równem na Wołyniu; d. 14—16 sierpnia w Kijowie; d. 18—19 sierpnia w Berdyczowie, gub. kijowskiej; d. 21—22 sierpnia w Starokonstantynowie na Wołyniu; d. 23—24 sierpnia w Płoskirowie na Podolu; d. 26 sierpnia w Dunajowcach na Podolu; d. 27—28 sierpnia w Kamieńcu Pod.; d. 29 sierpnia w Wojnatówce na Podolu; d. 30 sierpnia do 3-go września w Winnicy na Podolu; d. 2—4 września w Mironówce, gub. kijowskiej; d. 5—7 września w Białej Cerkwi, gub. kijowskiej.

— **O polepszenie bytu strażaków.** Naczelnik kijowskiej straży ogniowej, p. Sewastjanow, wystosował do prezydenta miasta prośbę o zwiększenie kredytów na pensyę strażaków kijowskich w r. 1912 o 5,688 rb. P. Sewastjanow wskazuje na masową dezercyę stra-

10)

Juliusz Korab' Brzozowski.

Kolorowe Ułany.

SZKIC HISTORYCZNY.

Po rozwiązaniu Legii pułk ten wraz ze Strzelcami konnymi posłużył do utworzenia Pułku 2-go dragonów korpusu kozaków ottomańskich Sadyk Baszy Czajkowskiego.

W 1863 roku cała jazda rewolucyjna, jako uzbrojona lancami—bronią najtańszą, oraz przybrana w rogatywki, może być uważana za Ułanów lub Krakusów. Są to jednak oddziały tak krótkotrwałe i tak niewielkie, że nie sposób je podciągnąć pod jakąkolwiek organizacyę. Przy samym wybuchu powstania u Langiewicza w Sandomierskiem zorganizował się oddział *Ułanów* Jana Prędowskiego; taki sam oddział *Ułanów* pod Maliszewskim uformował w Rawskiem Antoni Jeziorański. Z połączenia tych dwóch oddziałów utworzył się *Pierwszy Pułk Ułanów*, którym za Langiewiczowskiej dyktatury dowodził Ulatowski. W Krakowskiem Apolinary Kurowski ze szwadronów Nałęcza i Radońskiego utworzył oddział Ułanów Mięty, później Lipczyńskiego, w końcu zorganizowany w *Drugi Pułk Ułanów* Bayera. Oba te pułki, stanowiące brygadę jazdy Józefa Czapskiego popisały się bardzo niefortunnie, bo ze swoim brygadyerem na czele zemknęły z pola bitwy Małogoskiej wprost... do Krakowa. Resztki tych pułków, dokompletowane dwoma nowymi szwadronami, co przyprowadził z Galicyi kapitan Mrarkowski,—później biły się pod Jeziorańskim. Cichorski-Zameczek w Podlaskiem miał swój oryginalny oddział *Ułanów Pancernych*, przybranych w blaszane, kryte ceratą pancerze, czyli raczej ryngrafy,—a później, za dowództwa Zygmunta Padlewskiego—przerobionych na oddział *Krakusów*, którymi dowodził Engielski. W Kaliskiem Taczanowski z oddziałów konnych Oborskiego, Włodka i Calliera utworzył swój *Pierwszy Pułk Ułanów*, którym dowodził Słupski; później przybył *Drugi Pułk* pod Aleksandrem Matuszewiczem—i oba te oddziały—dzielnością, znajomością musztry i pięknością mundurów chlubnie odznaczały się od innych, źle ubranych, niekarnych i niezwykle, jak kiedyś mówił książę Józef — pierzchliwych oddziałów jazdy!

Rzecz prosta, że te kilka nazw nie wyczerpuje i dziesiątej części wszystkich w 1863 roku poformowanych oddziałów jazdy, lecz te, albo z samego założenia tej pracy nie nadają się do zaliczenia ich do rzędu wojska regularnego, lub zostały porachowane w rozdziale, traktującym o kawaleryi Narodowej.

W chwili obecnej ostatnią pamiątką dzielnych polskich ułanów są ułani galicyjscy w Austryi. Na jedenaście pułków ułanów—tylko ośm jest czysto polskich, a mianowicie — ze srebrnymi guzikami 6 pułk żółty, 7-my ciemnozielony, 8-my kraprotowy i 13 ciemno-niebieski, a ze złotymi guzikami 1-szy żółty, 2—ciemnozielony, 3 kraprotowy i 4 biały. Wiadomo zresztą, że pułki te odróżniają się tylko kolorem czapki i guzików, a inne ozdoby są we wszystkich pułkach bez wyjątku kraprotowe (bordeaux).

Pułk 13 ułanów, który w 1910 roku świętował swe pięćdziesięciolecie, został sformowany ongi, jako *Freiwilligen Krakusen Regiment* w Górze Kopczyckiej przez „regimentarza" Starzeńskiego. Przyjąwszy później nazwę 13 pułku szefostwa hrabiego Troni, pułk ten w 1866 roku pod wodzą Rodanowskiego wsławił się szarżą na bersalierów włoskich pod Custozzą, i tym czynem dowiódł, że i w czasach nowszych nietrudno z polaków, urodzonych jeźdźców, sformować na poczekaniu oddział, równy bohaterom z pod Somo-Sierry.

W szeregach pruskich również wobec terytoryalnego systematu kompletowania armii pułki ułanów: amarantowy ze złotem *Poznański* № 10, niebieski z białemi wypustkami *Litewski* № 12, a także być może *Zachodnio-Pruski* № 1, *Szląski* № 2, oba *Pomorskie* № 4 i № 9, i być może *Wschodnio-Pruski* № 8—powinne być w znacznej części—polskie, lecz ciągłe łamanie ustaw przez hakatystów doprowadza do transportowania naszych rekrutów w głąb Niemiec, a pułki, konsystujące w kraju — kompletują się prusakami.

Mundur z rabatem i czapka rogata oddawna były ubiorem i innych broni w wojsku polskim. Już za Rzeczypospolitej oficerowie i towarzyskich Brygad Narodowych i Przedniej Straży, oficerowie piechoty po 1791 roku nosili rogatywkę. Za Księstwa Warszawskiego woltyżery i fizylery w piechocie, weterani, artylerya konna w pierwszych chwilach istnienia, korpus pociągów i generałowie nosili czapki ułańskie. Za Królestwa Kongresowego piechota liniowa, grenadyerzy gwardyi i strzelcy piesi w rosyjskich kaszkietach na głowach — mundur nosili ułański z rabatem. W 1831 roku, wedle K. S Wolskiego, strzelcy Malachowskiego mieli czapki czarne z czerwonemi wypustkami, a strzelcy krakowscy Gaszyńskiego—czapki zielone—wszystko po ułańsku. Wszystkie oddziały gwardyi narodowej, pieszej, konnej i artyleryi — za wyłączeniem oddziałów żydowskich, miały ułanki amarantowe lub granatowe z amarantowemi wypustkami. Cała jazda została przybrana w dwa typy munduru —ułański lub czamarka krakusów, a w czapkach była wielka rozmaitość, lecz czy miękkie rogatywki, czy twarde czapeczki, zawsze z krakowska po ułańsku to wyglądało. *Legia Nadwiślańska* była ostatecznie pułkiem ułanów, przybranym w białe czapki, a rabaty i wyłogi amarantowe z białemi wypustkami. *Legia Litewsko-Wołyńska*, czyli później pułk ułanów Oborskiego nosił wyłogi amarantowe, czapkę granatową. Rajtarya Upitska paradowała w ułańskich ceratówkach. Paradna „Złota chorągiew", eskorta księcia Michała Radziwiłła, wodza Naczelnego do Grochowa—nosiła się także po ułańsku w ozdobach zielonych z amarantową wypustką na mundurze granatowym. Woltyżery, Fizylery, Żandarmi konni i Policyanci piesi Milicyi Wolnego Miasta Krakowa także w czapki ułańskie byli przybrani, a przytem bardzo paradne, czarne, w blachy, kity, kordony suto przybrane. Milicya Miejska we Lwowie, wedle nieco bałamutnych kopii K. S. Wolskiego z litografii Saint-Fala (?), miała ułanów w mundurach, nieco szwoleżerów gwardyi przypominających. W 1848 roku gwardya Narodowa Lwowska w piechocie i artyleryi miała amarantowe, a w jeździe białe czapki ułańskie!

W chwili obecnej prawie we wszystkich państwach jest po kilka pułków ułanów; mundur z rabatami i polska czapka rogata od czasów wojen Napoleońskich stały się ogromnie popularnemi, a zarazem typową oznaką lekkiego, zwinnego, podjazdowego jeźdźca! Najgorsi wrogowie nasi niemcy, którym ułani Napoleońscy tyle sadła za skórę zaleli, podczas wybuchu wojny patryotycznej w 1813 r. znaczną część jazdy ubrali po ułańsku. W krótkiej notatce nie jesteśmy w stanie wyzyskać dziesiątej części posiadanych materyałów, należy jednak zaznaczyć, że Ułan Polski stał się w owe czasy symbolem walki o wolność. Po 1831 roku oba nowopowstałe z popiołów państwa europejskie — Belgia i Grecya — całą jazdę w postaci ułanów sformowały! Tylko Hiszpania nigdy rogatej czapki na swych oddziałach nie widziała, pamiętając o wiarusach Kozietulskiego i Konopki. We wszystkich wojskach kurtka polska z rabatem lub burtem w zęby u góry wyciętym, zwie się „ułanka". Nakrycie głowy w formie naszej czapki narodowej zwie się w Rosyi *szapka*, w Anglii *czapka*, w Niemczech *Tschapka*, w Austryi *czapka*, o ile jest twardo pikowaną lub *tatarka*, o ile ma formę zwykłej rogatywki, a we Francyi przed 1871 rokiem *Schapska*. W 1910 roku Państwa Europejskie posiadały: Rosya 2 pułki ułanów gwardyi, 17 pułków liniowych i 2 szkoły junkrów w czapkach ułańskich. W Austryi było 11 pułków, noszących numery 1—8, 11—13, albowiem pułki 9 i 10 zostały rozwiązane. Prusy mają trzy pułki gwardyi ułanów i 16 liniowych. W Saksonii, Würtembergu i Bawaryi osobno jest po 2 pułki tej broni. Belgia ma 4 pułki jazdy w czapkach ułańskich a mundurach huzarskich. Nakoniec Anglia, w szeregach swej jazdy, numerowanej tak, jak nasza jazda Ks. Warszawskiego, ma pułki 5, 9, 12, 16 i 17 ułanów. W Portugalii również poprzednio były ułany, o ile pamiętam, jeszcze przed rewolucyą, w pruskie pikelhauby wzamian rogatywek przybrane!

Ciekawe są przemiany tej ułańskiej czapki. Pierwotnie była to najzwyklejsza rogatywka, konfederatka, krakuska, z łampasem barankowym szerokim u towarzystwa, wązkim u pocztowych i sukiennym wierzchem różnego koloru, wyciętym w cztery rogi i przybranym na jednym boku Krzyżem Kawalerskim. Podobna czapka, prawdziwie polska, narodowa, ładna, a przytem ciepła i wygodna na głowie i pod głowę, do dziś dnia zakonserwowała sie w jednym z oddziałów piechoty rosyjskiej, a mianowicie w 4-tym batalionie Gwardyi Strzelców Pieszych imienia Familii Cesarskiej; jest to rogatywka ciemno-zielonego koloru, ozdobiona krzyżem, jak niegdyś w Kawaleryi Narodowej! Kawalerya Narodowa Polska i oficerowie Piechoty przy końcu Rzeczypospolitej nosili tę czapkę trochę zmienionego a nawet zepsutego kształtu, a mianowicie trochę wyższą, z barankiem trochę węższym, a co najgorsza, już „twardo pikowaną", a więc sztywną, niewygodną, łatwą do zmięcia! Bezwarunkowo podobna sztywność dodawała ozdoby, lecz strój wojskowy popsuła zupełnie.

(D. c. n.).

żaków. Ze 173 strażaków w ciągu okresu czasu od d. 1 czerwca do d. 20 lipca podało się do dymisyi 52. Jest to zupełnie zrozumiałem z tego względu, iż gdy zwyczajni robotnicy pobierają obecnie 1 rb.—1 rb. 20 kop. dziennie, strażacy otrzymują zaledwie 63—70 kop. (19—20 rb. miesięcznie). Oprócz tego zmuszeni oni są pracować w niezwykłych, a nader uciążliwych warunkach: dzień roboczy wynosi u nich czasami 24 godzin, sypiają w ubraniu, obowiązuje ich żelazna dyscyplina, z urlopów mogą korzystać zaledwie raz na 20—30 lat. Oprócz tego praca strażaka wymaga znajomości rzeczy i rutyny, której nie mogą posiadać coraz to nowi ochotnicy, wreszcie niebezpieczeństwo i bezwzględna uczciwość, wymagana od strażaków, utrudnia wyszukiwanie nowych ludzi.

OSOBISTE.

— Przyjechali do Kijowa i stanęli w hotelu „Continental" flügel-adjutant Jego Cesarskiej Mości książę S. Dołgorukow i urzędnik do szczególnych zleceń ministerstwa spraw zagranicznych A. Wenewitinow.

— SPRAWKI A. AGIEJEWA. Wśród stałych bywalców sal bilardowych i Café-chantant'ów od kilku już lat nader popularnem było nazwisko A. Agiejewa. Do niedawna jeszcze posiadacz znacznego majątku na Wołyniu, student Agiejew, z biegiem czasu stracił majątek, porzucił studya uniwersyteckie i wreszcie zaczął pędzić żywot „ptaka niebieskiego". W roku ubiegłym miał Agiejew kilka zajść z powodu składkowej gry na torze wyścigowym obecnie przyłapany został na niezbyt ciekawych spekulacyach z kwitami lombardowymi. Agiejew w ten lub inny sposób dochodził do posiadania kwitów lombardowych, które następnie oddawał zbyt łatwowiernym i niedoświadczonym osobom pod zastaw, otrzymując znaczne sumy pieniężne; oczywiście kwity te w rzeczywistości nie posiadały dużej wartości, a często nawet zgoła żadnej. Ofiarą spekulacyi Agiejewa stała się niedawno p. Kiriłczerenko, która zwróciła się o pomoc do policyi. Wczoraj policya śledcza znów zawiadomiona została przez białocerkiewskiego kupca p. B. o nowej tego rodzaju sprawce Agiejewa, który od p. B. otrzymał 600 rb. pod zastaw kwitu lombardowego. Tranzakcya ta została zupełnie formalnie załatwiona u notaryusza, przyczem Agiejew na dokumencie dopisał, iż kupiec B. nie ma prawa ani kwitu sprzedać, ani wykupić z lombardu zastawionego przedmiotu. Upłynęło sporo czasu, przedmiot zastawiony w lombardzie dawno już został sprzedany z licytacyi i dopiero obecnie kupiec B. spostrzegł się i udał się do Agiejewa. Sprawa jednak tak została sformułowana, że Agiejewa w danym wypadku nie można pociągnąć do odpowiedzialności za świadome oszustwo. Wszystkie zabiegi policyi o posadzenie Agiejewa na ławie oskarżonych dotychczas są bezskuteczne z powodu ogromnej przebiegłości młodego, ale bardzo doświadczonego aferzysty.

— UWOLNIENIE A. DOROFIEJEWOWEJ. Po 3 dniowym areszcie i po szczegółowych badaniach, przeprowadzonych przez policyę śledczą, podejrzewana o zabójstwo męża A. Dorofiejewowa wczoraj złożyła pierwsze zeznania wobec sędziego śledczego. Badanie A. Dorofiejewowej przez sędziego trwało nader długo i zakończyło się uwolnieniem jej z aresztu wobec braku wystarczających poszlak dla oskarżenia jej o mężobójstwo. Po uwolnieniu A. D. policya zdjęła pieczęcie, nałożone na mieszkanie małżonków Dorofiejewów.

— ARESZTOWANIE. Dn. 2-go sierpnia policya aresztowała niejakiego Owsiannikowa, a jak się okazało później Kołomejca, który został zesłany administracyjnie do gub. ołonieckiej za należenie do partyi antyrządowych i stamtąd zbiegł.

— OBERWANIE SIĘ TYNKU. W znanym domu K. Pastela na rogu Kreszczatyku i Mikołajowskiej oberwały się po raz czwarty już w bieżącym sezonie budowlanym tynk i gipsatury. Duży kawał tynku spadł o godz. 8 i pół z rana z wielkim trzaskiem na chodnik pusty na szczęście wobec wczesnej pory.

— OBŁAWA. Podczas rewizyi w sklepie bławatnym Grinberga i Gołubczika na Padole, policya ujęła 3 żydów nie mających prawa zamieszkiwania na Padole.

— UJĘCI. Policya ujęła P. Chriemana, który ukrywał się przed poborem i M. Skorewskiego, poszukiwanego przez sąd.

— SŁUŻĄCA — ZŁODZIEJKA. E. Mnapananianc (W. Dorogożycka № 27) okradziona została przez swą świeżo przyjętą służącą. Złodziejka pozostawiła paszport na imię Suczkowej.

— OGLĘDZINY SANITARNE. Dokonano oględzin sanitarnych na Padole. Spisano szereg protokułów.

— KRWAWE STARCIE. Na rogu ul. Twerskiej i Fabrycznej miało miejsce krwawe starcie pomiędzy J. Dubowieckim i A. Mokrieciem. D. ranił Mokrieca podczas bójki nożem w ramię. Lekarz Pogotowia zrobił opatrunek poszkodowanemu. D. aresztowany.

— OFIARA NIEDOZORU. Onegdaj w d. № 8 przy ul. Cmentarno-Żydowskiej wpadł do ustępu i zadusił się tam półtoraroczny chłopiec L. Skurczinskij. Dziecko wyciągnięto już bez życia.

— TOPIELEC. W pobliżu stacyi Kijów III, w tak zwanem jeziorze Strujewskiem utonął, kąpiąc się, T. Oniszczeńko, liczący 19 lat. Zwłoki jego nie zostały odnalezione.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Na mocy postanowienia gubernatora za antysanitarny stan swych posesyi skazani zostali: dyrektor fabryki mydła w domu № 65 przy ul. W. Dorogożyckiej, magister farmacyi A. Zejdel, na 200 rb. kary lub 40 dni więzienia; właścicielka d. № 12 przy ul. Michałowskiej B. Podhorska na 100 rb. kary lub 20 dni więzienia, jej rządca F. Kostienko na 25 rb. kary lub na 5 dni więzienia i właściciel domu № 58 przy ul. Wozdwiżeńskiej J. Jackor na 50 rb. kary lub 10 dni więzienia.

— KRADZIEŻE. W domu № 43 przy ul. W. Włodzimierskiej okradziono mieszkanie S. Mysłowskiego, który wyjechał na letnie mieszkanie. W d. № 18 przy ul. Milionnej dokonano kradzieży różnych rzeczy u właściciela domu. Złodzieja ujęto z łupem na targu św. Trójcy. Przy ul. Nadbrzeżno-Łąkowej ujęci zostali z różnemi kradzionemi rzeczami K. Kirienko i M. Portnoj. Przy ul. Obołońskiej w d. № 37 odebrano cyganowi D. kradzionego konia. Onegdaj robotnik z młyna Brodzkiego, wiożąc z dworca 11 worków pszenicy, sprzedał je po drodze Biełousowowi. Pozostawiwszy konia i wóz na los szczęścia, robotnik umknął. Kradziona pszenica została odebrana Biełousowowi. W d. № 11 przy ul. Winogradnej wykryto systematyczną kradzież w sklepie zabawek Makowskiego. Sprawcą kradzieży, jak się okazało, był jeden z subiektów I. Griń, którego też aresztowano.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 3 (16) sierpnia 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	17,0	20,6	13,9
Barometr przy O w m. m.	734,1	735,4	735,9
Stop wilgotności w proc.	84	62	95
Kier. i szyb. wiatru (w m. na s.)	ZPłd. Z_3	Z_1	PłnZ
Chmur wedł. 10 st. sys.	10	10	3
Ilość opadów w mm.	—	—	0,2

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	21,5
Najniższa	13,8
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	17,2
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	20,7

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Ciśnienie barometryczne nizkie na północnym zachodzie Rosyi — Wyborg (740 mm.). Strefa ciśnienia wysokiego w Zachodniej Europie (762 mm.). Deszcze upadły na zachodzie, północnym zachodzie i miejscami na północnym wschodzie oraz w centrum Rosyi. Temperatura poniżej normy na zachodzie, północy i częściowo na wschodzie Rosyi; temperatura powyżej normy w pozostałych rejonach Rosyi. Przewidywana pogoda na d. 4 sierpnia: chłodnawo na północy i zachodzie Rosyi; ciepło na południowym wschodzie i południu; umiarkowane ciepło w pozostałych miejscowościach Rosyi. Deszcze możliwe na północnym wschodzie, w centrum i na wschodzie; burz oczekiwać można na południu i południowym wschodzie Rosyi.

Z SĄDOW

„Typy miasta K."

Na d. 7 września w kijowskiej izbie sądowej wyznaczona została głośna w swoim czasie sprawa Mikołaja Ikonnikowa (ojca), oskarżonego o potwarz w druku.

Treść sprawy podawaliśmy już przed kilku miesiącami, gdyż rozpatrywał ją już pierwszej instancyi kijowski sąd okręgowy, który skazał M. Ikonnikowa na 2 miesiące więzienia. Powodem oskarżenia go o potwarz była broszura napisana i wydana przez Ikonnikowa pod tytułem „Typy miasta K." „Laura", w której w nader przezroczystej formie przedstawił p. Laurę Maryę K., dodając przez zemstę szereg brudnych insynuacyi pod jej adresem.

Echa panamy.

Na wokandę dwunastego wydziału karnego sądu okręgowego wpłynęła obecnie bardzo ciekawa sprawa, rzucająca nieco światła na zakulisową stronę olbrzymiego procesu o nadużycia w kijowskim zarządzie komunikacyi, który w niedalekiej przyszłości ma być rozpatrywany w Kijowie. Początek tej sprawie dała notatka, zamieszczona d. 9 sierpnia w № 213 gazety „Kijewskija Wiesti", gdzie powiedziano, iż jeden z przedsiębiorców, mający stosunki z zarządem okręgu komunikacyi, za pośrednictwem buchaltera warsztatów okręgu komunikacyi Pozdniakowa rozpoczął rokowania z b. mechanikiem tych warsztatów I. Toropowem w celu nakłonienia go, aby odwołał oskarżenie całego szeregu urzędników zarządu okręgu komunikacyi o nadużycia służbowe. Toropow natychmiast zgodził się na propozycyę, z zamiarem wydania osób, które proponowały mu tę kombinacyę. Za odwołanie oskarżenia obiecano mu znaczną sumę i dochodową posadę; pieniądze miano mu doręczyć w jednym z tutejszych hotelów. O powyższem Toropow zawiadomił prokuratora kijowskiego sądu okręgowego, prosząc o przysłanie do hotelu na umówioną godzinę kilku policyantów, którzyby aresztowali osobę przybyłą z pieniędzmi. Prokurator zawiadomił o tem prowadzącego rewizyę okręgu komunikacyi p. Korolkowa. Jednakże w oznaczonym czasie do hotelu nikt się nie stawił.

Należy tu dodać, że Toropow jest jednym z główniejszych świadków oskarżenia w procesie o nadużycia w zarządzie kijowskiego okręgu komunikacyi. Dzięki jego zeznaniom wykryte zostały te nadużycia; z jego również przyczyny na miejsce urzędnika ministerstwa komunikacyi Korolkowa, który pierwotnie prowadził rewizyę w okręgu, został później mianowany rewidującym p. von Beck.

Na skutek zaś rewelacyi Pozdniakowa, otrzymał dymisyę i został oddany pod sąd inspektor kijowskiego okręgu komunikacyi Czirjew. Gdy zaczęła się t. zw. panama, urzędnicy zarządu komunikacyi postanowili zabezpieczyć się od dalszych rewelacyi. Pozdniakow zostaje ponownie przyjęty i otrzymuje wcale niezłą posadę. Jednakże, pomimo iż Pozdniakow milczy, śledztwo rozwija się w dalszym ciągu i zdobywa coraz nowe materyały dowodowe, dzięki rewelacyom Toropowa. Inżynierowie i urzędnicy zarządu kijowskiego okręgu komunikacyi, w tej liczbie i Pozdniakow już zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

W tym czasie ukazuje się streszczona powyżej notatka, z powodu której Pozdniakow oskarża Toropowa o potwarz.

Mniej więcej za miesiąc sprawa ta rozegra się przed kratkami sądu karnego i obiecuje być niezwykle sensacyjną, ze względu na swój ścisły związek z panamą w okręgu komunikacyi.

Z ramienia oskarżyciela prywatnego występować będzie obr. pryw. S. Amchanicki; obronę wnosi ma pom. adw. przys. J. Babat.

KRONIKA POLSKA.

— **„Kurhaus" w Zakopanem.** Powstał tu projekt, który dla przyszłości Zakopanego mieć może doniosłe znaczenie, mianowicie p. S., zamożny obywatel z Ukrainy zakupił ogromny kompleks parkowy, położony między ulicą Marszałkowską, Jagiellońską i Sienkiewicza, własność prof. dr. Ignacego Baranowskiego z Warszawy za sumę podobno 180,000 k. Na zakupionym gruncie zamierza wznieść nowy właściciel duży, z komfortem urządzony „Dom zdrojowy" z salą na koncerta, i ewentualne przedstawienia teatralne, bale i zabawy.

OFIARY.

W Redakcyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na wpisy do uznania Redakcyi: pp. Augustowie Iwańscy, zamiast wieńca na grób ś. p. Stefana Wekiera 25 rb.

Na wpisy do uznania Tow. Dobr.: Pracownicy cukrowni „Łodycz" zamiast wieńca na grób ś. p. Henryka Martin, chcąc uczcić pamięć człowieka zacnego, prawdziwego ojca i opiekuna pracujących — 50 rb.

Na najbiedniejszych do uznania Redakcyi: p. Eustachy Nieczuja-Wierzbicki, zamiast wieńca na grób ś. p. Henryka Martin 15 rb.

Od d. 1 lipca do d. 1-go sierpnia 1911 r. na ukończenie budowy kościoła św. Mikołaja wpłynęły następujące ofiary:

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Kijowskiego", na ołtarz Matki Boskiej, pp.: Franciszka Kondracka pamięci męża rb. 5; Hipolita Krzyżanowska pamięci męża Kazimierza Krzyżanowskiego rb. 2; Eleonora Krzyżanowska pamięci męża Franciszka Krzyżanowskiego rb. 2; W. I. rb. 1; Bolesław Podhorski na ołtarz św. Antoniego rb. 25; pani Zadora pamięci córki Eli w dzień jej urodzin na organy rb. 20.

Bezpośrednio Komitetowi na budowę kościoła złożyli: pp. Anna Kocyniewicz rb. 25, Joanna Mikulska rb. 25.

Z rachunku Komitetu z bankiem Ruskim %— otrzymano rb. 4 kop. 75.

Ze skarbonki kościelnej na budowę świątyni w lipcu wyjęto rb. 51 kop. 60.

Razem rb. 161 kop. 35.

Pozostawało w kasie na 1 lipca rb. 3,905 k. 42.

Ogółem rb. 4,066 kop. 77.

Wydano w lipcu na bieżące roboty rb. 1,134 kop. 9.

Pozostaje w kasie na 1-szy sierpnia r. b. rb. 2,932 kop. 68.

Prezes komitetu:
Ks. J. Żmigrodzki.
Skarbnik:
Kazimierz Dobkiewicz.

Z giełdy cukrowej.

Usposobienie z rafinadą stałe, cena rafinady w głowach 4 rub. 75 kop., rąbanej 5 rub. 15 kop.

Usposobienie z perskiemi świadectwami spokojne, cena 23 kop., z finlandzkiemi słabe, cena 35 kop. Zawarto następujące tranzakcye na cukier przyszłej produkcyi.

1) 40,000 pudów po 3 rub. 87 kop. z zadatkiem 25 kop., na wrzesień—październik stacya Rzyszczów (właściciel cukrowni—spekulantowi);

2) 90,000 pudów po 3 rub. 95 kop., na wrzesień maj, stacya Wolfino (właściciel cukrowni—spekulantowi);

3) 50,400 pudów po 3 rub. 92 i pół kop., z tego 1 rub. 75 kop. kwitami zadatkowymi na wrzesień—grudzień, stacya Płoskirów (właściciel cukrowni—bankowi);

4) 200,000 pudów po 3 rub. 95 kop., na wrzesień—maj stacya Wolfino (Tereszczenko—moskiewskiej filii rosyjskiego banku handlowo-przemysłowego);

5) 56,700 pudów po 3 rub. 95 kop., na wrzesień—maj, stacya Wolfino (Tereszczenko—towarzystwu cukrowni Kisielówka);

6) 30,600 pudów po 3 rub. 82 i pół kop., na październik—grudzień, stacya Słomki (właściciel cukrowni—A. Mirkinowi);

7) 30,600 pudów po 3 rub. 90 kop., na listopad—styczeń, Kijów—fabryka (A. Mirkin—towarzystwu cukrowni Kisielówka).

ZE SPORTU.

Wymowne cyfry.

W Anglii liczono w końcu roku 1911 samochodów osobowych 124,860, motocykli 86,413, wozów ciężarowych 7,407, razem 218,680 motorowych wehikułów, tak, że przyrost roczny wynosi 36,925. W samym Londynie kursowało z końcem ub. roku 37,851 samochodów osobowych, 6,336 dorożek taksometrowych, 1,149 omnibusów i 2,257 wozów ciężarowych.

Międzynarodowy meeting atletyczny.

Międzynarodowy meeting atletyczny, drugi tego roku, urządza W. K. A. 10 września w Wiedniu. Program obejmuje: bieg 100 yard, o nagrodę Silberera; bieg 100 metr.; bieg 200 metr., handicap.; bieg 400 metr.; bieg 1,500 metr.; bieg 5,000 metr.; bieg rozstawny 400 metr., (100×4); bieg z płotami 110 metr.; bieg juniorów 500 metr.; skok w wyż z rozbiegiem; skok w dal z rozb.; skok o tyczce; rzuty dyskiem i oszczepem. Zgłoszenia do 2 września w sekretaryacie Wiedeńskiego klubu atletycznego, Wiedeń, Prinzenallel 186.

Berlin portem morskim

Zarząd miasta Berlina zajęty jest obecnie pracami przygotowawczemi około urzeczywistnienia projektu, który będzie miał olbrzymie znaczenie nietylko dla Niemiec i ich stolicy, ale dla Europy całej. Chodzi mianowicie o uchwalony już przez parlament niemiecki projekt zrobienia z Berlina portu morskiego i w dodatku, podwójnego.

Jedyną arteryę wodną stolicy Niemiec stanowi, jak wiadomo, niewielka rzeka Szprewa, nie przeszkodzi to jednak zrobieniu z Berlina wielkiego portu światowego, w tym celu zbudowane być mają dwa wielkie kanały. Jeden z nich Berlin—Szczecin, połączy Szprewę z Odrą, która pod Szczecinem wpada do morza. Dla utworzenia stolicy drugiego wyjścia do morza, Szprewa zostanie rozszerzona i pogłębiona. Szprewa jest dopływem Haweli, ta ostatnia jest dopływem Elby, która wpada do morza pod Hamburgiem.

Tak więc Berlin będzie miał dwa wyjścia do morza, pod Szczecinem i Hamburgiem. Korzyści wypłyną stąd dla miasta nieobliczalne. Życie stanieje odrazu, przewóz bowiem wszystkich niezbędnych produktów, jak i cały wogóle ruch towarowy odbywać się będzie nie kolejami żelaznemi, lecz wodą. Zwiększy to, oczywiście, i tak już dziś olbrzymi przypływ ludności do Berlina, który urośnie w najpotężniejsze w Europie środowisko przemysłowo-handlowe.

Ostatnie wiadomości.

Wycieczka duńczyków. Ze strony węgierskiej przez Rysy przybyła do Zakopanego wycieczka, złożona z 27 duńczyków. Na Zawracie turystów spotkało Towarzystwo Tatrzańskie. Pochodem ze śpiewami, z orkiestrą góralską na czele przeprowadzono turystów do Zakopanego. Po jednodniowym pobycie duńczycy wyruszyli do Krakowa.

Przyjęcie ekspedycyi naukowej. Król szwedzki przyjął w poniedziałek ekspedycyę naukową krakowskiej Akademii Umiejętności, złożonej z pp. Barwińskiego, Birkenmayera i Losa na specyalnej audyencyi. Z wielkiem zajęciem interesował się pracami komisyi. W dziennikach sztokholmskich z okazyi przyjęcia tej komisyi pojawiły się obszerne artykuły.

Wyrzucenie zakonników. Jeden z dzienników rzymskich donosi z Actila, że zarząd miasta przy pomocy wojska usunął włoskich i francuskich zakonników z klasztoru San Sebastian, arogując sobie prawo do własności budynków klasztornych.

Rewolta w szkole wojskowej. W wyższej szkole wojskowej w pobliżu Tulonu przyszło w sobotę do rewolty, którą dopiero przy pomocy wojska zdołano stłumić.

Kanał Oświecim—Kraków. Zarządy kopalń w zagłębiu Chrzanowskiem podały ministrowi Zaleskiemu memoryał, wykazujący, że wskutek wadliwej trasy kanału Oświecim—Kraków, kopalnie pruskie mieć będą nad galicyjskiemi przewagę.

Zajście na granicy. W pobliżu posterunku straży pogranicznej Piotrkowice, żołnierz rosyjski dwoma wystrzałami z karabinu położył trupem Franciszka Marka, wieśniaka lat 21 i ciężko zranił drugiego, Jana Podła, w chwili, gdy przechodzili granicę. Nie znaleziono przy nich żadnej kontrabandy.

Wiec Macierzy śląskiej. W Zakopanem odbył się wiec Macierzy śląskiej. Po przemowach Jarosza, Biedroniowej, Ramera i Daszyńskiego uchwalono wezwać Koło Polskie w Wiedniu do energicznej obrony Śląska.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

Zlot sokołów.

Zagrzeb (AP). Zamknięty został zlot sokołów. Podczas obiadu burmistrz Nowiacz wygłosił serdeczną mowę pożegnalną. Wieczorem odbyła się kolacya pożegnalna, na której specyalnie serdeczne owacye przypadły w udziale bułgarom. Sokoli serbscy pozostali na uboczu. Następny zjazd sokołów odbędzie się dn. 4 go lipca 1912 roku w Pradze.

Zgromadzenie ziemskie.

Mińsk (AP). Prezesem bobrujskiego zarządu ziemskiego wybrany został Woroncow-Weljaminow.

Mohylów (gubernialny) (AP). Do składu czerykowskiego zarządu ziemskiego wybrany został na prezesa właściciel ziemski Poniatowski i dwaj członkowie, wszyscy rosyanie. Wysłano telegram najpoddańszy za pośrednictwem gubernatora.

Z Persyi.

Urmią (AP). Z Choi donoszą: „Rozbójnik kurd Szakir-aga ograbił wieś należącą do rosyjskiego agenta konsularnego. Uprowadził on 15 sztuk bydła rogatego i 6,000 baranów.

Teheran (AP). Straż przednia Salar-ud Daouleha, zajęła Chamadan bez walki.

Urmia (AP). Szeik Abdul-Kadir wygłosił przemówienie w obecności plemienia Mangur, w którem wykazywał, że kurdowie powinni porzucić rozbójniczy tryb życia i pootwierać szkoły. Byli działacze ruchu konstytucyjnego zjawiwszy się do gubernatora urmijskiego oświadczyli, że pragną za pomocą demonstracyi wyrazić oburzenie eks-szachowi. Gubernator, powołując się na ciężkie czasy i wyjątkową sytuacyę Urmii, jako punktu pogranicznego, prosił o zaniechanie wszelkich demonstracyi.

Teheran (Wł.). Wyruszył stąd oddział, złożony z 5,000 ludzi, przeciwko Salar-ud-Douleh, który zdąża w kierunku Hamadanu.

Urmia (AP). Z Salmasu donoszą, że Symkobek i Temirdżanko ograbili 4 osady, zabili dwóch jeźdźców perskich i zranili jednego. W mieście Dilmanie ograbione zostały dwa domy.

Urmia (AP). W odpowiedzi na telegram nedżefskich musztechidów, którzy nazywają byłego szacha niewiernym muzułmaninem i wrogiem ojczyzny, a również na telegramy kirszańskiego endżumenu i kupiectwa teherańskiego, miejscowy endżumen oświadczył, że ludność urmijska do ostatniej kropli krwi bronić będzie konstytucyi.

Urmia (AP). Rozbójnik Mamed-Imin napadł na skład zboża właścicieli wsi Balistan. Domownicy tego ostatniego bronili składu. Wywiązała się potyczka, w której zginęło 3 wieśniaków, jeden został raniony i jeden dostał się do niewoli.

T-wo japońsko-rosyjskie.

Tokio (AP). Odbyło się tłumne zgromadzenie wznowionego T-wa japońsko-rosyjskiego. Na zebraniu byli obecni członkowie parlamentu, wyższa administracya, przedstawiciele świata wojskowego i handlowego i dziennikarze. Wybrany został prezesem hr. Terauci, wiceprezesem—Goto.

W sprawie kolei bagdadzkiej.

Londyn (AP). Według informacyi agencyi Reutera, angielskie kontr-propozycye w sprawie podwyższenia opłat celnych i kolei bagdadzkiej, doręczone zostały w połowie lipca ambasadorowi tureckiemu w Londynie. Anglia żąda rękojmi, dla handlu angielskiego. Końcowy punkt kolei w odpowiedzi angielskiej nie został wymieniony.

Wznowienie rokowań.

Paryż (Wł.) Ogłoszono urzędownie o wznowieniu rokowań Kiderlen-Waechtera i Cambona. Przebieg tych rokowań jest spokojny. W Londynie w kołach rządowych panuje niezadowolenie z powodu stanowiska zajętego przez Francyę, zachodzi bowiem obawa, aby Francya nie szukała porozumienia z Niemcami bez pomocy Anglii.

Koncentracya wojsk niemieckich.

Berlin (Wł.) Na granicy niemiecko-francuskiej skoncentrowano 5 brygad konnicy niemieckiej. Ministerstwo objaśnia tę koncentracyę manewrami.

Odwołanie ambasadora.

Wiedeń (Wł.) „Die Zeit" dowiaduje się, że nastąpi odwołanie z Konstantynopola ambasadora włoskiego bar. des Planches, który prowadzi politykę na własną rękę i w kierunku sprzecznym z polityką gabinetu włoskiego.

Choroba Delcassé.

Paryż (Wł.). Delcassé zachorował ciężko na wrzód w gardle.

Na Bałkanach

Saloniki (AP.) W okolicach Jenidże podczas potyczki z wojskiem zabici zostali znany wojewoda bułgarski Apostoł, przezwany „Słońcem Wardaru" i wojewodowie Kazanczew i Bułka. Banda została rozproszona. Bandy bułgarskie działają razem z greckiemi i albańskiemi.

Uesküb (AP.) Powieszeni zostali przez bandę bułgarską dwaj duchowni za zdradę sprawy narodowej.

Napad.

Jakuck (AP). Banda złożona z 6 osób, uzbrojonych w dubeltówki, napadła na kopalnię Szisztannikowa i Szigajewej w okręgu jakuckim i zrabowała pieniędzy i złota za 9 tys. rubli.

Strajki

Londyn (AP). W okręgu Sheffield zastrajkowali wszyscy zwrotniczy. Przysłano zwrotniczych z innych okręgów, jednakże ruch kolejowy został znacznie zredukowany.

Liverpool (AP). Na mityngu kolejowców postanowiono ogłosić strajk powszechny w całym kraju, jeśli T-wa kolejowe w ciągu 24 godzin nie wyrażą gotowości wszczęcia rokowań z przedstawicielami urzędników kolejowych.

Liverpool (AP). Tłum robotników napadł na huzarów, konwojujących aresztowanych. Husarzy dali ognia, ranili 20 osób i zabili 1.

Manchester (AP). Ruch pociągów prawie ustał. Mieszkańcy przedmieść powracali do domu piechotą. Ilość produktów żywnościowych jest bardzo ograniczona. Kupcy zwrócili się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o obronę.

Cardiff (AP). Strajkuje 1,500 robotników. Ludność znosi nędzę. Marynarze-murzyni wszczęli bójkę na pięści z policyą, która użyła lasek. Do szpitala odwieziono 12 rannych murzynów.

Liverpool (AP). Młynarze zakomunikowali lord-merowi, że jeśli stan taki potrwa kilka dni, to miasto pozostanie bez chleba. Brak zapasów daje się w szczególności odczuwać w szpitalach. Ruch strajkowy ogarnia cały kraj.

Z lotnictwa.

Chicago (AP). Lotnik Badjer spadł z aeroplanem i rozbił się. Lotnik Johnstone, przelatując jezioro Michigan, spadł z biplanem i utonął.

Aresztowanie.

Budapeszt (AP). W Nowi-Sadie aresztowany został kasyer, który roztrwonił z kasy „Maticy Serbskiej" pół miliona koron.

Różne.

Pekin (AP). Mianowanie księcia Su ministrem kolonii spowodowane zostało tem, iż książę Su posiada dokładną znajomość spraw Mongolii, w której rząd urzeczywistnić zamierza doniosłe reformy administracyjne.

Wiedeń (AP). Stwierdzono wypadek zasłabnięcia na cholerę u robotnicy w cyrkule 10-ym. Zastosowano środki przeciwcholeryczne.

Petersburg (AP). Najjaśniejszemu Panu przedstawił się i doręczył listy uwierzytelniające pełnomocnik rządu chińskiego Luts-Sen-Sian; na audyencyi obecni byli członkowie nadzwyczajnego poselstwa chińskiego, a również ambasador chiński w Petersburgu Sa-Iing-Tou.

Petersburg (AP). Redaktor gaz. „Riecz" skazany został na grzywnę 300 rb. za wydrukowanie artykułu p. t. „Masowe wydalenie słuchaczek z żeńskiego instytutu medycznego".

Giełda Petersburska.

Dnia 3 sierpnia 1911.

4% Renta Państwowa		93¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.		—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.		88⅛
5% Pożyczk. prem. 1864 r.		468
5% " " 1866 r.		362
5% Obl. prem. Szlach. Banku		322
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.		538
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.		509
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.		399
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"		155½
" Brańsk. Fab. Szyn		180½
" Poł.-Wsch. kol. żel.		226
" Putiłowsk.		148
" Bakińsk. T-wa Naftow.		308
" Kijowskiego Banku Ziemskiego		—
" Ros. Tow. kopalni złota		198
" Koł. fabr. maszyn		248½
" M. K. Wor. kol.		—
" Mosk. Windaw Ryb. kol. żel.		157
" Mosk. Kazań. kolej		514
" Don. Jurjewsk. Tow. met.		332
" „Hartman"		
5% Pożyczka 1905 r.		103¼
5% " 1906 r.		103⅝—104⅛
5% Świadectwa włościańskie		100
5% Pożyczka 1908 r.		—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne lecz stałe; z papierami dywidendowymi po ożywionym początku ku końcowi giełdy nieco słabsze; z premiówkami zwyżkowe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 3-go sierpnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216 525 kup. 216 475	
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
4½% pożyczka 1905 r.	100 40
4% renta państwowa 1894 r.	93 25
Rosyj. obl. kredyt. 100 rb.	216.40
Dyskonto prywatne	3⅛%
Usposobienie słabe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.25
Cena najwyższa	268 25
4% renta państwowa 1894 r.	94 00
4½% pożyczka 1909 r.	101 10
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.15
Dyskonto prywatne	2 2/16%
Usposobienie ospałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100
Usposobienie stałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	102¾
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	97 11/16
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 60

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rybińsk. — Usposobienie mocne. Pszenica 12 rb.—12 rb. 50 kop., żyto 8 rb. 25—8 rb. 50 kop., jęczmień 4 rb. 90 kop.—5 rb., owies 4 rb. 75—4 rb. 85 kop. Mąka pszenna 10 rb. 50—10 rb. 60 kop.

Samara.—Usposobienie zwyżkowe. Pszenica 1 rb. 30—1 rb. 75 kop., żyto 1 rb. 26 kop.

Czelabińsk. — Usposobienie mocne. Pszenica 1 rb. 31—1 rb. 32 kop.

Odesa. — Usposobienie stałe. Pszenica 1 rb. 10 kop., żyto 81 kop., jęczmień 79 kop., owies 76 kop., kukurydza 76 kop.

Libawa.—Usposobienie z żytem i hreczką mocne, z owsem słabe.

Berlin. — Pszenica na bliższy termin 205½ mar., na dalszy 207¾ mar.; żyto na bliższy termin 172½ mar.

ROZMAITOŚCI.

300 oświadczyn o rękę—mężczyzny. Ktoś słusznie zauważył, że dziś role się zmieniły: kobiety „starają się" o mężczyzn, zamiast, żeby mężczyźni konkurowali o kobiety. Feminizm zrodził... „maskulinistki". Że powyższe spostrzeżenie jest trafnem, zaświadczyło aż 300 amerykanek, co prawda wobec - milionera. Pułkownik R. Green, dyrektor i prezes kolei Westminster Company, przed laty dwudziestu, gdy miał lat 23 i jeszcze dorabiał się fortuny, choć jest synem najbogatszej kobiety w Stanach, dał słowo matce, że nie ożeni się prędzej, jak za lat dwadzieścia. Otóż ów termin upływa za 11 miesięcy i pułkownik oznajmił publicznie, że w tym czasie wstąpi w związki małżeńskie. Zaledwie rozeszła się ta wieść radosna, zaczęły napływać oferty. W ciągu niespełna miesiąca otrzymał 300 oświadczyn, żadne wszelako nie wzbudziły w nim chęci poznania bodaj jednej korespondentki, choć wszystkie załączyły swe fotografie, a są między niemi skończone piękności. Pułkownik Green chce poślubić kobietę, któraby mu oddała rękę z miłości czystej, nie zaś z interesu. Czy taka znajdzie się w krainie „businessu" i dolarów?

Z ostatniej chwili.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Z ministerstwa oświaty.

Petersburg (Wł.). Kasso zaproponował utworzyć urząd trzeciego wiceministra oświaty. Na stanowisko to Kasso wystawia kandydaturę Wechtmana.

Interpelacye.

Petersburg (Wł.). Na pierwszem posiedzeniu Dumy Państwowej opozycya wniesie interpelacyę w sprawie wydalenia słuchaczek z instytutu medycznego oraz usunięcia profesorów z wyższych uczelni; opozycya w interpelacyi tej wskaże, że wydalanie uczącej się młodzieży na mocy rozporządzenia ministra jest bezprawiem, gdyż według ustawy autonomicznej wydalanie zależy od sądu profesorów; jednocześnie opozycya ma zaproponować, aby pierwsze posiedzenie wieczorne poświęcić wysłuchaniu odpowiedzi prezesa rady ministrów w sprawie interpelacyi, dotyczących wyższych zakładów naukowych; druga interpelacya, którą wniesie opozycya, dotyczyć będzie „działalności" mnicha Heliodora.

W sprawie strajku.

Petersburg (Wł.) Robotnicy portowi, którzy powrócili do pracy, oświadczyli naczelnikowi portu, iż pragną urzeczywistnienia obiecanego im przejścia do pracy akordowej. Wobec tego, że wystawione przez robotników żądanie nie zostało dotychczas uwzględnione, wśród robotników daje się zauważyć wrzenie.

Edward Schuré. 2)

Z legend bretońskich.

(Przełożyła z francuskiego M. S.).

Podczas, gdy tony piosenki wznosiły się to wesołe, to smutne, powoli w powietrzu rozbrzmiał głos dzwonu. Było to dzwonienie na Anioł Pański dolatujące ze wsi oddalonej. Jak czysto tony te rozlewały się w ciszy wieczornej po polach i łasach! I jak rzewnie się mieszały z nutą dzikiej piosenki; odczułem w tej chwili, że tajemnica Merlin a odsłania się przedemną... Gdyż całe swe życie dusza wielkiego wieszczbiarza szła za tymi dwoma głosami: za głosem ziemi i za głosem nieba, chwiała się pomiędzy dwoma światami: pogańskim i chrześcijańskim. I wtedy to las, fontanna i kamienie poczęły mi opowiadać prawdziwą legendę o Merlinie, którą wiernie spisałem.

W V-ym wieku żyła w jednym z klasztorów kambryjskich pobożna zakonnica zwąca się Carmelis. Córka króla pozbawionego tronu schroniła się w porosłe bluszczem mury klasztoru ukrytego w głębi głuchego lasu.

Ciało jej było bez zmazy, a dusza pełna seraficznej słodyczy. Odznaczała się cnotami, które zdumiewały, a nawet przestraszały siostry klasztorne; była w niej głęboka litość dla wszystkich istot ciemnych i poniżonych, ludzi, zwierząt i roślin; była wielka wyrozumiałość dla grzeszników nawet najgorszych, gdyż tych uważała za najnieszczęśliwszych, był podziw rzewny dla tych, którzy cierpią, pokutując za winy innych. Na jawie współczujące jej serce prowadziło ją często w otchłanie największych boleści, we śnie zaś dusza jej wzlatywała niekiedy aż do sfer niebieskich.

W jednej z takich ekstaz ujrzała siedmiu archaniołów, otaczających Majestat Boski; piękność ich olśniła ją, lecz serce nie wzruszyło się wcale.

— Oni są szczęśliwi — rzekła — cóż mogę zrobić dla tych królów wiecznej chwały i czemże są dla mnie? Chciałabym ujrzeć anioła upadłego, przeklętego, który cierpi bez nadziei!

I natychmiast pogrążoną zostala w przepaście; anioł wygnany ukazał się jej okryty ciemną chmurą, piękny jak kometa jaśniejąca posępnem swem światłem. Ponad jego czołem błyszczała czerwonawa gwiazda, czarny wąż śmierci, oplątujący świat, ludzi i twory wszystkie, potrójnym splotem otaczał mu biodra. Przepaściste jego oczy ciskały purpurowe błyskawice nienasyconych pragnień, a jednocześnie płynęły z nich jak blade dyamenty łzy wiecznej boleści. Były to łzy za utraconem niebem; powoli tworzyły się z nich ciemne światy, rodziły się smutne dusze ludzkie.

— Ktoś ty jest? — spytała Cornelis.

— Jestem tym, który się nie ugiął przed Przedwiecznym. Jestem ten, który pragnie być i wiedzieć sam przez się: jestem zbuntowanym i przeklętym. A jednak bezemnie nie byłoby ani ziemi, ani światów widzialnych. Podtrzymuję kolumny przestrzeni i czasu, jestem królem powietrza i światów niższych. Niosę światło w ciemności. Wszyscy wygnańcy nieba, wszyscy ci, których przeznaczenie zmusza wcielać się na ziemi, błądzą w mem królestwie. Jestem kusicielem, przez mą krainę muszą przejść wszystkie dusze dążące wyżej. Cierpienia jakie sprawiam są konieczne dla życia wszechświata, lecz moje własne są tysiąckroć większe. Wygnanie dusz jest czasowem, moje zaś wiecznem.

— Biedny, upadły archaniele! — rzekła Carmelis. — Wezmę jedną z twych łez i zaniosę ją twym braciom archaniołom, którzy są żywem słowem Elohima. Ujrzawszy tę łzę ulitują się nad tobą.

— Nie, oni nic uczynić dla mnie nie mogą. Lecz ty, która kochasz tych co cierpią, czy chcesz ocalić duszę wygnaną, błądzącą w państwie powietrznem i przyjąć ją za syna?

— Tak, chcę tego, bo cię kocham — wyrzekła w nagłym porywie litości.

— A więc ujrzysz mnie znowu! — rzekł książę powietrzny, niknąc jak meteor.

Pewnej nocy, gdy Carmelis nawpół była pogrążoną we śnie niespokojnym, ujrzała wchodzącego pielgrzyma z twarzą zasłoniętą kapturem, wspierającego się na kiju. Wydawał się znużony i prosił o przytułek pokornym i błagalnym głosem.

— Połóż się na podłodze — rzekła Carmelis bez obawy — i wypocznij sobie.

Ukląkł przed nią, jak gdyby w modlitwie gorącej i powoli, powoli wydało się Carmelis, że ów kształt pielgrzyma zaciera się, zmienia się w mgłę i z tej mgły wylania się w końcu dumna postać upadłego anioła, niosącego u czoła gwiazdę wiedzy i pychy. Ciemne jego skrzydła dotykały sklepienia, Carmelis drżała z trwogi, przez zamknięte powieki widziała wszystko, lecz była jakby zaczarowaną. Duch nieruchomy wpatrywał się w dziewicę i z rąk jego ku niej wyciągniętych, z rozpiętych skrzydeł szedł ku niej jakby jakiś powiew potężny, który uniósł ją z nim razem w jakąś przepaść.

Gdy się zbudziła, burza szalała na dworze, a w oknie zarysował się jakby cień wylatującego ptaka. I usłyszała wśród burzy jesiennej, smutny i uroczysty głos powietrznego księcia, mówiącego te słowa:

— Ponieważ pokochałaś mnie, zostaniesz matką Merlina; dam mu posiąść tajemną wiedzę i będzie wielkim prorokiem.

. . . .

. . . .

Na jednem z wybrzeży krainy Galijskiej, znajdywała się niegdyś grota obecnie zamieniona w gruzy, zwana grotą Ossiana; podobnie jak grota Fingala w Hybrydach, utworzona była z bazaltowych kolumn złączonych z sobą i gubiła się w czeluściach góry, tworząc naturalne sale. W grocie tej starożytni bardowie celtyccy miewali swe tajne posiedzenia. Pomimo, że byli chrześcijanami, bardowie tworzyli bractwo połączone z sobą wspólnemi wierzeniami, tajnymi obrzędami i odwiecznemi tradycyami swych przodków. W grocie Ossiana odbywało się poświęcanie ich proroka, poprzedzane zwykle wstępną, uroczystą próbą.

U stóp poświęconej góry, przy wejściu do groty, rozciągała się dzika równina otoczona wałem druidycznych kamieni, najwyższy z nich wznosił się pośrodku w kształcie piramidy; natura czy też ręka ludzka wyrzeźbiła w nim coś w rodzaju niszy, do której się zstępowało po schodach ze skalnych kamieni. Kamień ów zwano kamieniem próby lub kamieniem natchnienia. W niszy tej kandydat na proroka winien być spędzić noc całą. O wschodzie słońca, chór bardów wychodzących z groty Ossiana budził śpiącego. Niekiedy na głos śpiewu powstawał on przed wschodzącem słońcem i drżąc w ekstazie, w rytmicznym śpiewie swój sen boski opowiadał. Wówczas stawał się bardem—prorokiem.

Uznawano go za natchnionego przez Awenn'a geniusza, który według dawnej doktryny, krążąc nad człowiekiem przemawia jego ustami.

Lecz zdarzało się także, że ów wystawiony na próbę uciekał przed świtem, lub zstępował ze skały, wymawiając jakieś słowa bez związku. Wtedy tracił swą godność.

Popularna tradycya Gallijskiej krainy przez wieki całe przechowała pamięć tej próby w legendzie o czarnym kamieniu z Snowdon.

„Ktokolwiek", głosi ona, „spędzi noc na czarnym kamieniu natchnienia, budzi się poetą lub szalonym na resztę dni swego życia".

Tam to, pewnego wieczoru, stary Talliesiun wielki mistrz bractwa bardów, w otoczeniu towarzyszy wprowadził ucznia swego Merlina i tak doń przemówił:

— Nauczyliśmy cię tego, co sami umiemy, wskazaliśmy ci klucz do potrójnego życia, życia otchłani, ziemi i nieba. Mogłeś żyć spokojnie pośród nas, lecz chcesz się wznieść na stopień wyższy, chcesz sięgnąć po klucz tajemnic, posiąść natchnienie proroka. Tajemne znaki są ci przychylne, wielkie przeznaczenie cię czeka. Lecz ja cię kocham synu mój i powinienem cię uprzedzić: Pomyśl, że narażasz się na utratę życia i rozumu. Kto pragnie wznieść się wysoko, ten łatwiej spada w przepaść. Będziesz musiał walczyć ze złemi potęgami i całe twe życie upłynie wśród burz. Będziesz prorokiem, lecz ludzie i złe duchy powstaną przeciw tobie. Największa radość cię czeka, promień boskiego światła, lecz jednocześnie czyhają na cię szaleństwo, hańba, samotność i śmierć".

W owej chwili na równinę zaklętą wstąpił mnich - biskup Gildas z pastorałem w ręku. Rzuciwszy niechętne spojrzenie na zgromadzonych bardów, zwrócił się ku ich uczniowi:

— Merlinie znam ciebie. Jesteś synem matki, która upadła; mieszka w tobie duch nieczysty. Biada temu, kto szuka prawdy bez pomocy kościoła i chce być prorokiem bez jego upoważnienia. Piłeś truciznę heretyków i dążysz do zguby. Lecz mimo to sprobuję cię ocalić; idź za mną, wstąp do klasztoru, czyń pokutę, zostań mnichem, wówczas pod mym kierunkiem odpokutujesz swe błędy i grzechy twej matki i udzielę ci chleba zbawienia.

Taliesiun odpowiedział spokojnie Gildas'owi:

— Równie jak ty czcimy Boga jedynego i żywego. Lecz sądzimy, że dał on ludziom prawo poszukiwania prawdy. Ty ofiarujesz port znany bez podróży. My ofiarujemy wątłą łódkę na oceanie bezbrzeżnym i ziemię obiecaną z niebezpieczeństwem rozbicia. Niech Merlin wybiera, jeżeli przełoży port bezpieczny nad burzę, niech idzie za tobą pożegnany błogosławieństwem bardów.

(D. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.
Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.
Wydawcy: Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński